

Biuletyn Narodowa
Narodowa
Pracowniczo

WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 342

Wielka wojna w parlamencie Rzeszy

Spluwaczki, popielniczki, aparaty telefoniczne bronią w rękach postów

BERLIN (tel. wł.) — Po pierwszym, spokojnym dniu posiedzenia Reichstagu, drugi dzień przyniósł zupełną zmianę „dekoracji”.

Podczas przemówienia komunisty Schellera, który zaatakował w niezwykle ostrej formie prezydenta Hindenburga, nazywając go m. in. „przedstawicielem programu najbezwstydniejszego wyzysku, uprawianego na ludźle pracującym” — na galerii jeden ze słuchaczy wniósł okrzyk: „Procz z Hindenburgiem!”

Na sali — niesłychane wzburzenie. Wiceprezydent Esser opuszcza fotel, przerywając posiedzenie.

Wydalony przez woźnego komunistę zjawia się znowu, wznosząc głośne okrzyki. Wówczas wpada na galerię kilkunastu szturmowców hitlerowskich w uniformach, którzy biją i wyrzucają demonstrantów komunistycznych. Członkowie frakcji komunistycznej gremjalnie opuszczają sale obrad udając się na galerię na pomoc swym towarzyszom.

Wkrótce awantury przeniosły się do kuluarów parlamentu, przyhierałac niespotykane wprost rozmiary.

Po ostrej utarczce słownej, jeden z posłów rzucił w przeciwną grupę posłów spluwaczka. Stało się to hasłem do ogólnej bójki, przyczem zarówno komuniści, jak i hitlerowcy poczęli się obrzucać spluwaczkami, popielniczkami, nóżkami, a na

17-ego b. m. rozpoczną się ferie sejmowe

Ze względu na przypadającą święta Bożego Narodzenia prace Sejmu potrwają do końca przyszłego tygodnia, t. j. do dn. 17 b. m., poczem rozpoczną się ferie zimowe. Przerwa w pracach Sejmu trwać będzie do dn. 10 stycznia.

150 osób żąda jawnych rozpraw w sprawie koncesyj tytoniowych

Jeszcze blisko 150 podań osób pozbawionych koncesyj tytoniowych zalega w Najwyższym Trybunale Administracyjnym. B. koncesjonariusze domagają się wniesionem do N. T. A. piśmie przeprowadzenia jawnych rozpraw

Warszawscy świadkowie

w procesie Ciunkiewiczowej

W Warszawie doręczono w ostatnich dniach wezwania kilkunastu świadkom powołanym na rozprawę w procesie Ciunkiewiczowej o milionową kradzież klejnotów w krakowskim Grand Hotelu.

Na 12 h m. wezwano z Warszawy na proces do Krakowa przyjacielkę Ciunkiewiczowej

wet odrywaniem od ścian aparatami telefonicznymi.

Zostało wybitych kilka szyb lustrzanych, słucono również wielki żyrandol kryształowy, odlamki którego poraniły kilku posłów. W wyniku bójki kilku posłów odniosło ciężkie obra-

żenia. Posłowie komunistyczni musieli ustąpić przed nacierającymi na nich postami hitlerowcami.

Zanim zdołano przywrócić porządek upłynęła blisko godzina w nieustannych bójkach i awanturach.

Zamach na następcę tronu rumuńskiego?

Bomby pod gmachem szkolnym

BUKARESZT (ATE) — Na placu w pobliżu gmachu gimnazjum, do którego uczęszcza następcą tronu, Michał, znaleziono

w ubiegłej nocy parę bomb. Świadkowie twierdzą, że trzech nieznanych osobników zostawiło te

bomby w ubiegłej nocy i odjechało samochodami.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania.

Komuniści w Londynie

walczą z angielskimi faszystami

LONDYN (ATE). — W jednej z dzielnic robotniczych Londynu odbyło się wczoraj zgromadzenie faszystowskiej partii angielskiej, pod wodzą Mosleya

Komuniści wdarli się na zgromadzenie i rozbili wiec. Między uczestnikami wiecu doszło do bójki — obrzucano się wzajemnie butelkami i krzesłami. Klękanie osób zostało poturbo-

wanych. Policja przywróciła porządek. Było to pierwsze zgromadzenie publiczne, urządzone przez partię faszystowską Mosleya.

Wykrycie w Lublinie skarbu

w postaci 75 000 rubli w banknotach, nie mających obecnie żadnej wartości

Było to jeszcze w okresie, gdy Rosją rządził „car batuszka”. Bezpośrednio po wybuchu wojny światowej (1914 r.) wybuchła zrozumiata panika. Każdy starał się zabezpieczyć sobie przyszłość, słusznie rozumując, że na deują „złe czasy”.

Jedni nawałt sprzedawali do my i otrzymaną gotówkę przechowywali, drudzy banknoty „mikołajki” zamieniali na złoto i t. d. Wśród tych, którzy wzięli dla pewności zachować gotówkę, zamieszkały w Lublinie przy ul. Lubartowskiej 21.

Zebrał on 75.000 rubli w szesnastu, nowiułeniach banknotach, które ukrył w spec-

jalnie na ten cel zbudowanym piecu.

Mineły lata. Posiadacz pieniędzy gdzieś zaginął. Przez długie lata mieszkanie bogacza stało pustą, aż oto w ubiegłym tygodniu wynajął je jakiś jegomość. Wobec tego, że mieszkanie przedstawiało godny pożalowania widok, przystąpiono do remontu.

I oto w czasie rozwalania pieca, który nikomu nie był potrzebny, natrafiono na pokątną wielkości skrynkę metalową. Gdy skrynkę rozbito, wysypały się z

niej pozostałe banknoty rosyjskie.

Murarze zorientowali się, że to musiał być przechowywany skarb. Ale dziś jaką mają wartość carskie ruble? Wyrzucili więc banknoty przez okno na ulicę, a bawiące się tam umorusane bębny chwyciły je w powietrzu, krzyżąc: „O jakie ładne malowanki!”

Starsi jednak przechodnie, widząc banknoty, przypominali sobie te odległe czasy, gdy za nie można było kupić najcenniejsze rzeczy.

Walka mistrzów piłkarskich świata

Anglia-Austria 4:6 (2:6)

Londyn 8.XII. Na mecz dwóch mistrzów piłkarstwa światowego przybyło 80.000 widzów, a kilkanaście tysięcy osób z drżeniem serce oczekiwało za bramkami na wieści z placu boju.

Wśród tych, którym nie dane było patrzeć na gigantyczną walkę, rozgrywały się dramatyczne sceny. Każdy chciał być bliżej bram, by choć wzburzone nerwy ukoić okrzykami, dochodzącymi ze stadionu.

A na boisku, mocno zwilgotniałym od padającego deszczu rozgrywała się walka, jedna z najbardziej pięknych i emocjonujących.

Anglicy ruszyli do boju, ożarnieci furją zemsty. Dało im to do 27 min. efekt w postaci dwóch bramek, zdobytych w imponujący sposób.

Odtąd jednak Austriacy do- zilli do głosu. Ich przenikne ataki, kierowane przez jasnowlo-

sego Sindclara wzbudzały dreszcze podziwu i zgrozy! Anglicy jednak bronili się wspaniale i do przerwy potrafili utrzymać wynik.

Po pauzie Austriacy ruszyli jak lawina. Ataki sunęły za atakami i wreszcie w 6-ej minucie prawoskrzydłowy Zischek zdobył 1-go gola 2:1.

Anglicy znów są na froncie. Słynny Jack, najdroższy gracz na świecie, znajduje okazję i w 29 minucie piłka trzepoce się w siatce 3:1. Wynik zda się przesądzony. Już w 2 minuty później Austriacy zmniejszają wynik na 3:2.

Walka trwa nadal, Austriacy wspaniale atakują, ale coś kiedy ich dwa świetni napastnicy Oschweidl i Vogel tracą siły. Odnowiły się im kontuzje. Z rozpaczą zaciskała zęby. Ból jednak szarpie ich w nieludzki sposób. Mimo to nie opuszcza-

Podstępne cele przemysłowców

W ich projekcie zatrudnienie bezrobotnych

Projekt sfer gospodarczych, aby kwoty pochodzące z obniżki cen artykułów przemysłowych, obrócono na cele zatrudnienia bezrobotnych — wywołał żywe zainteresowanie.

Z kół dobrze poinformowanych otrzymaliśmy następujące uwagi o tym projekcie:

Powyższy projekt sfer gospodarczych pozostaje w pewnej sprzeczności z oficjalnymi wy- nurzeniami przywódców życia gospodarczego. Niedawno dowo- dził on, że żądanie obniżenia cen artykułów przemysłowych jest nie do przeprowadzenia, o- becnie zaś uważają przeprowadzenie obniżenia cen artyku- łów przemysłowych nietylko możliwe, ale za zupełnie realne.

Projekt sfer gospodarczych — wywołał dalej nasz informa- tor usiłując przesunąć na inną płaszczyznę kwestię obniżki cen. Zagadnienie to jest nader żywotne i aktualne i wyraża się w konieczności dostosowa- nia cen artykułów przemysłow- ych do istotnego poziomu cen produktów rolnych. Bez wyrów- nania dystansu, dzielącego ce- ny artykułów przemysłowych i rolnych, nie jest do pomysle- nia poprawa na rynku wew- nętrznym.

Trzy wielkie procesy polityczne w lutym 1933 r.

Według wiadomości z kół urzędowych rozprawa apelacyjna w procesie brzeskim ma się odbyć dn. 7 lutego 1933 r. obrońcy natomiast podają ter- min dn. 14 lutego.

Na 3 lutego wyznaczona została rozprawa apelacyjna w sprawie o wypadkach z 14 wrze- śnia 1930 r. po wlecu Centrole- wu.

W połowie lutego odędzie się proces o przygotowaniu zamachu na Marszałka Piłsudskiego.

Anglikom tymczasem szczęście sprzyja. Napastnik ich Crooks znajduje dogodną sytuację i pada 4:2. Jeszcze 10 minut do końca, Austriacy walczą jak lwy. Przygniatają przeciwnika i nie dopuszczają do głosu. Mi- nuty płyną.

Nagle fenomenalny zryw i w 38 minucie omdlewalący z huku Vogl zdobywa 3-bramkę 4:3. Ofensywa Austriaków nie usta- je. Prą na bramkę Anglików i wyrównanie wisi w powietrzu. Ale oto zbawczy gwizdek sędziego przerywa mecz.

Anglicy opuszczają boisko jak zwycięzcy. Nie są jednak pyszni. Wiedzą, że gdyby jeszcze nie padał i Austriacy nie mieli kontuzjowanych graczy, nie wygraliby zawodów.

Ale narazie są zwycięzcami. Potrafili wstrzymać triumfalny pochód Austriaków.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Jak się okazało, jeden z Anglików nazywał się Burton, a drugi Harris. Gdy kapitan powiedział, że Mieczysław jest Polakiem, jeden z Anglików zaczął z nim mówić... po rosyjsku, kalectwem język niemiłosiernie... Niby gdzieś kiedyś był w Rosji... Drugi, oczywiście, nie znał rosyjskiego wcale.

Mieczysław skorzystał z tego i też mówił po rosyjsku, udając, że słabo włada angielskim, choć zdążył go się nauczyć doskonale.

Anglicy mieli zupełnie odmienną powierzchowność. Wyglądali trochę, jak Pat i Patachon. Harris był długim i chudym Patem, a Burton — małym, pulchnym Patachonem. Podali się za kupców.

Rozmowa się nie kleiła. Anglicy byli małomówni, zapas słów rosyjskich, jakie znał jeden z nich, wyczerpał się szybko, rozstano się więc.

Mieczysław miał zbyt wiele powodów, aby ich unikać. Stronił więc od nich starannie.

Szukał samotności. Gdy była pogoda, siedział na pokładzie, a gdy padał deszcz, zamykał się w kajucie, cały czas marząc o... Lusi...

Ani na chwilę nie rozstawał się z teczką, którą nieustannie ścisnął kurczowo lewą ręką.

Anglicy jakby go nie dostrzegali. Zamieniano ze sobą zaledwie parę słów przy wspólnych posiłkach.

Po tygodniu Mieczysław uspokoił się co do swoich towarzyszy podróży. Nie zwracali na niego najmniejszej uwagi i bynajmniej nie usiłowali zbliżyć się do niego.

W ten sposób Mieczysław spokojnie dojechał do Havru.

W obawie, aby nie być „oczekiwanym“, Mieczysław poprosił kapitana o pozwolenie pozostania na pokładzie jeszcze przez dwa dni, przez czas wyładowywania statku.

Aż wreszcie pewnego wieczora spróbował wyjść. W porcie, pustym o tej porze, nie zauważył nikogo podejrzanego.

Rozejrzał się dookoła — nikogo. Z Havru odchodził statek do angielskiego portu Southampton codziennie przed północą.

Mieczysław kazał przewieźć swe rzeczy na taki statek, o nazwie „Colmar“. Ujrzał jadącą stępą dorożkę, zatrzymał ją i wskazał, dokąd jechać. Bagaż jego składał się z dwóch sztuk: wielkiego i ciężkiego kosza jakby zawierającego książki i papiery, i drugiego pakunku, niepozornego i niekształt nego. Wyglądało to na koszyk do przewozu... drobiu... A jednak urzędnik celny po otworzeniu tego kosza znalazł tam, przeciwnie — odzież: bieliznę, obuwie i t. p.

Koszyk ledwo się trzymał i był związany sznurami. Urzędnik celny, zawiązując go zpowrotem, gderał:

— Nie ręczę, że ten, żal się, Boże, bagaż dotrwa do końca podróży...

Mieczysław zaś na to:

— Aby starczył do Londynu... Dalej i tak nie pojedzie...

Dorozkarz także uprzedzał:

— Boję się, że nam się ten pakunek podczas jazdy rozwał.

— A to ściągnijcie mocniej sznury... Jakos dojeździemy... Przecież niedaleko.

Władowano wszystko na pokład „Colmaru“.

Statek ruszył...

Najajutrz z rana poproszono pasażerów na śniadanie. Mieczysław był niemal zdumiony, dostrzegając przy ogólnym stole obok siebie swych dawnych towarzyszy podróży: poczciwego Patachona-Burtona i patykowatego Pata - Harrisa.

Uklonili się sobie nawzajem.

Rozmowy między nimi nie było. Tylko Burton powiedział jedno słowo: „Przepraszam“, gdy wyciągnął rękę przez Mieczysława, sięgając do półmiska z bułkami.

Mieczysław pośpiesznie się odwrócił, aby podać Burtonowi półmisek. Pomimo, że odwrócił się zaledwie na ułamek sekundy, wystarczyło to, aby Burton drugą ręką rzucił do herbaty Mieczysławowi małą pigułkę, która w mgnieniu oka rozpuściła się, nie pozostawiając po sobie najmniejszego śladu.

Po pół godzinie statek już zawinął do Southampton.

Port jest tam tak urządzony, że zaraz naprzeciwko jest dworzec kolejowy, na którym już czeka pociąg do Londynu.

Mieczysław wszedł do przedziału pierwszej klasy, wciąż trzymając lewą ręką na teczce przewieszzonej przez ramię. Był w przedziale zupełnie sam.

Wyjrzał przez okno. Ujrzał, że Pat i Patachon zajęli skromniutko miejsca w trzeciej klasie. Pomyślał sobie:

— Najniebezpieczniej cały czas podejrzewałem tych poczciwców o Bóg wie co...

Ujrzał też, jak z okretu zwieziono cały bagaż, a między innymi jego rozlatujący się koszyk, ledwo-ledwo jeszcze się trzymający.

Gdy pociąg ruszył, uśmiechnął się z zadowoleniem, mówiąc:

— Wszystko idzie świetnie i już mogę powiedzieć sobie: wygrałem, za jakie dwie i pół godziny będę w Londynie, potem już tylko do Greena i wszystko będzie w porządku...

Pogrążył się w słodkie marzenia o Lusi.

Marzył, marzył i tak się rozmarzył, aż... zasnął głęboko...

Stało się to jakoś nieoczekiwanie...

Najpierw poczuł niewyraźną senność.

Wydawało mu się to zupełnie naturalne po nieprzespanej nocy na statku, gdzie tak kołysało, że nie zmużył nawet oka.

Powieki ciążyły mu, jak ołowiane. Chciał odpędzić senność od siebie. Postanowił w tym celu wstać i przejść się po przedziale.

Ale... zataczał się, jak pijany... Nogi wydawały mu się, jak z waty...

Otworzył okno, wysunął głowę. Pęd powietrza siekł mu twarz, ale... nie pomógł.

Gdy się tak wychylał przez okno, zdawało mu się, że chyba śni... Widział bowiem najwyraźniej, jak ktoś przesuwiał się po stopniach wagonów, wolniutko,

ostrożnie, chwytając się starannie za klamki poszczególnych przedziałów.

Co zaś jeszcze dziwniejsze, wydawało mu się, że to nikt inny, tylko patykowaty Anglik — Harris.

Chciał przetrzeć oczy...

Ręka mu opadła, jak z żelaza...

Zerwał się, starając panować nad sobą i teraz nagle dopiero w wielkiem napięciu myślowym — przypomniało mu się...

Herbata na okręcie dziś z rana wydała mu się jakoś taka dziwna w smaku...

Sasiadami jego byli Burton i Harris...

A więc może jego podejrzenia były uzasadnione? Może to jednak byli złodzieje, czyhający na jego ceną przesyłkę?...

Może... Może?...

Tyle jeszcze tylko zdążył sobie powiedzieć w myśli, jakby przez niego...

Potem nagle w oknie błysnęła mu na mgnienie okłowa Harris...

I na tem koniec... Więcej już nic nie widział, nie słyszał, nie czuł...

Spał mocno...

Pociąg przejeżdżał przez długi tunel.

Podczas tego drzwi przedziału od zewnątrz otworzyły się, a potem zamknęły.

Gdy znów się rozjaśniło, w przedziale zajmowanym przez Mieczysława Banowicza, znalazł się drugi pasażer.

Był nim zaś tyczkowaty pan Harris.

Z całkowitym spokojem, bez najmniejszego wzruszenia wyjął z walizeczki gabkę, wyjął z niej buteleczkę chloroformu, przytrzymał chwilę gabkę przed nosem Mieczysława, aby uspić go na dłużej, poczem szybko wyrzucił ją przez otwarte okno.

Mieczysław spał, jak zabity.

A jednak ręką nadal kurczowo przytrzymywał teczkę...

Harris nie bez wysiłku oderwał mu rękę, ostrożnie zdjął tęczkę i przepasał sobie przez ramię, nosząc ją tak, jak przed chwilą Mieczysław.

Poczem, więcej z siebie zadowolony, usiadł na ławce przedziału i czekał...

Na co?

To się wnet okazało...

Czekał na drugi tunel, który też się wnet ukazał. Pociąg wpadł w jego czarna otchłań.

A gdy się z niej wynurzył — Harris zniknął bez śladu. Mieczysław, znów był sam w przedziale...

Po godzinie już pociąg mijal przedmieścia Londynu i wnet wtoczył się na dworzec.

Pasażerowie wysypali się z pociągu.

Tylko Mieczysław nadal spał głęboko.

Wreszcie konduktor go zauważył i budził gwałtownie, wołając:

— Już Londyn... Wysiądać... Pociąg dalej nie idzie...

Mieczysław nie dawał znaku życia. Konduktor zawołał do pomocy paru tragarzy, którzy mocno trzęśli Mieczysławem — bez skutku.

Dalszy ciąg nastąpi.

Dzieci nędzy

Prerażający obraz życia biednych dzieci

Ukazało się ostatnio w druku Sprawozdanie Obywatelskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Warszawie za lata 1931/32 r. Sprawozdanie, obejmujące kilkadziesiąt stron druku, o pracach komitetu w zakresie niesienia pomocy najuboższym, najniebezpieczniejszym — bezrobotnym, ich rodzinom, ich dzieciom.

Pisane oczywiście, zwykłym stylem sprawozdawczym, porusza jednak do głębi, rzuca straszny obraz na ekran życia stolicy państwa.

Głód, nędza, choroby, szerzą się jak zaraza wśród bezrobotnych. Najboleśniejsze bodaj są karty z życia dziecka, pozbawionego pomocy, opieki, kawałka chleba, chorego, rzuconego na pastwę ulicy.

W jakich warunkach rodzi się, wychowuje, żyje dziecko rodziny bezrobotnych?

Nie trzeba używać tu mocnych słów, nie trzeba tworzyć specjalnie jaskrawych obrazów — wy-

starczy przytoczyć „suche“ sprawozdanie Ob. Komitetu.

Obejmując w swej pracy opiekę nad dzieckiem od lat niemowlęcych do młodzieńczych, daje nam w poszczególnych punktach sprawozdania, całokształt życia naszego najmłodszego pokolenia.

P. Halina Freimanowa pisze m. in. w swem sprawozdaniu:

„Według opinii lekarki Sekcji (pomocy matce i dziecku), której udało się zbadać większość dzieci (podlegających opiece Sekcji) wynika, iż 75 procent są to dzieci chore, które powinny podlegać systematycznemu leczeniu“.

„Praca nad podniesieniem zdrowotności dziecka kazała nam zająć do środowiska, w jakim to dziecko wrażliwa. Ciężka, brud, zaduch z niedo-pranych pieluszek jest pierwszym wrazeniem każdego, kto otworzył drzwi przeciętnego mieszkania naszych pentów (bezrobotnych). Na wszystkie zadawane pytania jednakowo słyszy się odpowiedź: brak pracy, ubóstwo, niedostatek“.

Zły stan fizyczny matki zwraca specjalną uwagę: Na 260 zbadanych matek stwierdzono: gruźlicę u 55 kobiet,

cierpiących ginekologicznych — 65, sercowych — 35, wątrobianych — 17, nerkowych — 16. Częstość chorób i poronień, przy znacznej chorobliwości wogóle i chorobach kobiecych, stworzył typ matki wyniszczonej, zwiedłej przedwcześnie, opuszczonej pod względem fizycznym i moralnym; matka, która nie może dać należytej opieki swym dzieciom, chociażby dla braku sił do pracy, którą musi wykonać“.

W takich warunkach przychodzi na świat dziecko i w takich warunkach zaczyna swój byt. Niewiele też dzieci uchowuje się w rodzinach najuboższych.

Oto jaki przykład podaje autor ka w swem sprawozdaniu. Przykład bardzo jaskrawy, lecz jakże charakterystyczny:

„Rodzina X. — 18 porodów, 14 śmierci, 4 dzieci pozostało, 2 poronieństwa. Ojciec — alkoholik, obecnie obłądnie chory, stałe się leczy po szpitalach, matka — ruina zdrowia, żyłki w takim stopniu, że chodzić nie może“.

„Kolosalna śmiertelność dzieci — pisze dalej sprawozdawczyni — przekracza dziś najwyższą śmiertelność przedwojenną, która wynosiła 25 procent“.

Dziecko jednak „obronną ręką“ przekroczyło wiek niemowlęcy i oto dalsze jego losy:

„Dzieci do lat 6-ciu wyędzniały a-nemicznie, często już ze zmianami gruźliczymi w mniejszym lub wię-

szym stopniu. Te dzieci — wobec ograniczeń wieku w Ośrodkach Zdrowia — za duże dla poradni dla niemowląt, za małe dla poradni przeciwgruźliczej, nie mogą nigdzie liczyć na opiekę“.

Opiekę tę znajdują jedynie w Ob. Komitecie Pom. Społ., który zajmuje się również pracą wychowawczą nad dziećmi od lat 7 wzwyż.

W tym okresie wieku dziecko żyć zaczyna życiem ulicy. Oibrzy mi procent dzieci pozostaje poza szkołą, mimo obowiązujących te oretycznie przepisów o powszechnym nauczaniu.

P. R. Rudzińska, przynosząc sprawozdanie z działu wychowania dzieci od lat 7-miu do 14-tu pisze m. in.:

„Na czterysta osiemdziesiąt rodzin będących pod opieką Sekcji ukończyło 7-em oddziałów tylko pięćdziesiąt dzieci. Najczęstszym zjawiskiem jest opuszczenie szkoły po 3-ch, 4-ch oddziałach... Nie ukończyło szkoły powszechnej, znacząco powiększył kadry ludzi bez kwalifikacji, ludzi bezradnych, nie umiejących żyć, opierających swoją późniejszą egzystencję o opiekę społeczną“.

Wracając jednak do dziecka i „opieki“ nad niem najlepiej charakteryzują go następujące, dalsze słowa sprawozdania:

„Pierwsze badanie wykazało na 75 dzieci (przyjętych do świetlicy Sekcji)

70 dzieci bardzo zaważonych, zarówno dziewcząt, jak i chłopaków. Oprócz zaważenia głów spotykamy się często ze straszliwym zaważeniem odzieży i bielizny. Badanie wykazało u wielu dzieci kompletny brak pieluszek, a ciała pogryzione przez insekty i posiniaczone biciem przez rodziców“.

Walka z wszami trwała w Sekcji pół roku i dłużej i niezawsze skutecznie, ze względu na straszliwe warunki mieszkaniowe i zaważenie rodziny dziecka.

O dzieciach starszych, powyżej lat 12-tu i 14-tu czytamy:

„Są to dzieci, które dzięki zaniedbaniu matek i brakowi miejsca w szkole wcale jeszcze do szkoły nie chodziły (w wieku lat 12 — 14!), lub też szkołę z tych czy innych powodów opuściły. Dzieci te poniewierają się po ulicach, nie wiedząc, co ze sobą robić, demoralizują się, spędzają czas w zupełnie bezczynności w towarzystwie jak najmniej dla siebie odpowiedzialnym“.

To, co podaliśmy powyżej, to tylko krótkie, oderwane wyjątki ze sprawozdania Komitetu.

Lecz czy trzeba mnożyć przykłady, przytaczać cyfry? Czy te dane nie obrazują aż nadto straszego życia jakie pędzą najmniejsi odporni na przeciwności losu: dzieci — synowie i córki nędzarzy, ludzi bez dnia dzisiejszego, bez jutra — bez pracy!

Coraz szersze kręgi nadużyć sekwestratorów w magistracie

Jak było do przewidzenia afera sekwestratorska w magistracie zafascynowała szersze kręgi, wszak jawnym było że skoro taki n. p. Markus Krasowski przywłaszczał sobie pieniądze uzyskane z egzekucji, inaczej mówiąc z ludzkiej nędzy musiał do tego używać jakichś sposobów.

W takich razach najczęstszym sposobem to fałszowanie kwitów.

Sledztwo w sprawie nadużyć w dziale egzekucyjnym trwa, a w związku z tem należy przypuszczać, że ostatecznie zostanie wyjaśniona sprawa tak wielce obchodząca opinię publiczną, choćby przez wzgląd że od kilku lat nad naszym magistratem zawisło jakieś fatum.

Z jednej strony ciężki stan finansowy miasta absorbuje mlarodajne czynniki nad kwestją wybrnięcia z kłopotliwej sytuacji, z drugiej strony od czasu do czasu wychodzi na jaw skandaliczne nadużycie, uprawiane od dłuższego czasu.

Afera Krasowskiego ma swój początek rzecz prosta nie od dnia... zaginięcia kwitu, bo jak się okazuje sięga nieco wstecz. W ostatnich dniach dochodzenie ustaliło, że Krasowski poza pierwotnie ustaloną kwotą maćzał palce jeszcze i w innych „kwitariuszach”. Stwierdzono n. p. że kwity są podskrobane.

Okazało się nadto, że pewne kwoty były odkontowane, jednak do kasy nie wpłynęły.

Kto za to poniesie odpowiedzialność to się jeszcze okaże.

Fundusz bezrobotnych

Nowoutworzony wojew. komitet funduszu pomocy bezrobotnym przejął w dniu 6 bm. od komisji likwidacyjnej poprzedniego komitetu pozostałość kasową w kwocie zł. 24.369 gr. 61, zapasy produktów żywnościowych i inwentarz.

Dźwiękowiec **Polonia**

Pocztowa 4
Najpotężniejszy twór techniki i geniusza ludzkiego p.t.

„Plan O.”

tragmat angielskiego oficera który pod grozą śmierci, w czasie w. wojny, dokonywał na wrogiem terytorjum bohaterkich czynów wywiad. w r. gl. **Brian Aherne** — typ człowieka czynu i uroczą **Magdalena Carroll** i in. Brawurowa ekspedycja ang. samolotu wywiadowczego! Żywem zakopaniu! Serce kochającej kobiety! Groźne walki w powietrzu!

Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13

Agnes hr. Esterhazy, Daisy D'ORA i **Gustaw GIESL** w dram. z życia aktorów p.t. **ROZKOSZ ZEMSTY** wstęp 40 gr.

w tej chwili nasuwa to jednak bardzo przykre refleksje co do systemu prowadzenia księgowości. Wygląda to tak, jakby pomiędzy czynnościami sekwestratora a momentem przyjęcia od niego pieniędzy do kasy miejskiej istniały jakieś dziwaczne etapy, przez które pieniądze przechodzą z udziałem sekwestratora.

Sledztwo niewątpliwie odkryje tajemnicę samych wstępów do kasy, bo ma tu ogromne znaczenie okoliczność jak długo sekwestrator mógł przetrzymywać zainkasowane przez się

pieniądze od płatnika.

Zdawałoby się że pieniądze musiały wpływać do kasy możliwie najszybciej po otrzymaniu przez sekwestratora.

Czy tak było zobaczymy.

Wakuje stypendjum dla studentów

Zarząd Fundacji Stypendjalnej im. inż. Stefana Popielawskiego, b. Wojewody Białostockiego, zawiadamia, iż na rok 1933 wakuje stypendjum w kwocie 1.800 zł. dla studenta Uniwersytetu Warszawskiego lub Politechniki Warszawskiej.

O polską książkę dla rodaków na obczyźnie

Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji zwrócił się z prośbą do Polskiej Macierzy Szkolnej o zainicjowanie zbiórki wśród młodzieży i szerszego społeczeństwa, książek polskich,

kart i innych pomocy oświatowych dla Polaków we Francji. Niejednokrotnie Polacy zamieszkali na obczyźnie, mimo że w głębi serca odczuwają swą przynależność do narodu polskiego, pod wpływem oddalenia i obcego otoczenia zapominają mowy i wynaradawiają się. Głównym powodem takiego stanu, jest brak żywego jak i drukowanego słowa polskiego, brak książek polskich.

Utrzymanie polskości rodaków naszych na obczyźnie jest zagadnieniem nietylko okazania swej życzliwości, lecz posiada znaczenie ogólnopatriotyczne.

Dlatego niech każdy — niewzlekając złoży w ofierze, stare książki, podręczniki lub inne pomoce oświatowe, do Biura Zarządu Okręgowego Polskiej Macierzy Szkolnej w Grodnie ul. Orzeszkowej 17 w czasie od 15-1-1933 r. w godzinach urzędowych, oraz w poniedziałki, środy i piątki także między godz. 5—7 wieczór skąd zebrane książki zostaną przesłane do Francji.

Tęcza w okolicach Augustowa w grudniu

O niezwykle zjawisku atmosferycznym donoszą z Augustowa. Na pogodnym niebie ukazała się olbrzymich rozmiarów tęcza o żywych barwach.

Fakt ten mieszkańcy żywo komentują, gdyż nie zaobserwowano go od 15 lat.

Ze zjazdu uczestników b. 1 korpusu W. P. na Wschodzie

Dnia 4 bm. w Białymstoku w lokalu Zjednoczenia Kolejowców Polskich odbył się zjazd b. uczestników 1 Korpusu W. P. na Wsch., na który zgromadzili się licznie członkowie miejscowi oraz delegaci z miast i gmin województwa białostockiego.

Oddział grodzieński reprezentował p. Józef Witkowski.

Na ręce prezydium zjazdu nadesłał pismo Prezes Głównego Zarządu Zw. Uczest. b. 1 Korpusu gen. broni **Lucjan Żeligowski**.

Obradom przewodniczył ob. **Żyżnowski Edward**.

W skład organizacyjnego Zarządu Okręgowego zostali wy-

brani ob. ob. **Żyżnowski Edward** — prezes, **Bienkowski** — sekretarz, z **Grodna Witkowski Józef** — skarbnik.

We wnioskach postanowiono prosić p. Wojewodę **Kościalkowski**, jako uczestnika b. 1 Korpusu W. P. o przyjęcie mandatu honorowego Prezesa Okręgu Białostockiego, w tym celu wybrano specjalną delegację.

Na zakończenie uchwalono zwołać Walny Zjazd w terminie — koniec I kwartału przyszłego roku.

Po zakończeniu obrad odbył się wspólny obiad.

Nowa fachowa placówka rolnicza

Kółko rolnicze w Skidlu zaczyna rozwijać coraz żywszą działalność. Ostatnio z inicjatywy kółka rolniczego zorganizowano sekcję pszczelarsko-ogrodniczą.

Na zebranie organizacyjnej sekcji przybył delegat z Warszawy p. **Dąbrowski**, który wygłosił pogawędkę naukopoglądową na temat walki z pasorzytami roślin uprawnych i drzew owocowych. Największymi szkodnikami roślin są osy i berberysy, które są rozsadnikami rdzy zbożowej.

Zainteresowanie nowoorganizowaną sekcją było bardzo znaczne, to też zebrani z pełnym zainteresowaniem wysłuchali pogadanki i w wypadkach niezrozumienia odnosili się do prelegenta z pytaniami.

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikań. 26

Wstęp od 49 gr.

Na żądanie Sz. Publiczności wznaw. arcyfilm, który tryumfalnym pochodem kroczy na ekran. wszystkich stolic świata

H A J D A TROJKA

w r. gl. czarująca **Olga Czechowa**, **H. SZLETTOW** i najwyb. art. **Michał Czechow** śpiewy rosyjskie solowe i chóralne, cudowne melodie.

Dłuższy referat poświęcono fachowemu prowadzeniu pasiek i ogrodów, gdyż tylko w takim razie producent może uniknąć krzywdzącego pośrednictwa przy zbyciu produktów.

Nowoobрани zarząd uchwalił kooptować do Zarządu kilku pszczelarzy z okolicy, co świadczy, że nowa ta placówka przystępuje do pracy z pełnym zainteresowaniem.

Z Teatru Miejskiego

Dziś tj. w piątek 9 bm. o g. 9-ej koncert znakomitego włoskiego śpiewaka **Wittorio Wejnberga**. Bilety do nabycia w kasie Teatru od g. 11-j rano.

W sobotę 10 b.m. premjera znakomitej pełnej humoru i beztrudki przebojowej rewii pióra **Taurosa** w reż. **T. Wołowskiego** w 2-ch częściach 20 obrazach p.t. „Gdzie djabeł nie może...” Z udziałem ulubienicy Warszawy **Czesławy Celińskiej**.

Słynna śpiewaczka **Ada Sari** w Grodnie

Wkrótce przyjeżdża do Grodna słynna śpiewaczka gwiazda Europy **Ada Sari**, która wystąpi w Teatrze Miejskim.

„Światowid” Grodno, Brygidzka 2

Potężny dramat dźwiękowy reżys. **Józefa Sternberga** p.t.

Tragedja Amerykańska

w roli gl. **Phillips Holmes** i **Sylvia Sydney**

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie — Szkoła kroju i szycia. Król systemu akademii wiedeńskiej.

DZIŚ TEATR MIEJSKI DZIŚ

W piątek 9 grudnia 1932 r. o godz. 9 wiecz.

KONCERT

wszechświatowej stawy barytona, solisty

Wittorio Wejnberga

W programie: arje operowe, romanse i pieśni, jako to

Pizzetti: Pasterze	Bloch: Przysań
Caccini: Amarilli	Rozowski: Zor Zoratni
Verdi: Arja z opery „Trawiata”	Weinberg: Pieśń arabska
Rossini: „Cyrylik Sewilski”	Engel: Omrim Jeszno eroz
Serrano: Tegulero	Nardi: Aluma
Calleja: Grandinas	Milner: Ad ana Adonaj
Respighi: Mgły	Liew: A dudele

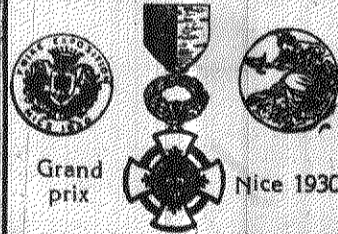
Bilety do nabycia w kasie Teatru Miejskiego od g. 11-ej rano

Koszule męsk.	od zł. 3.80
skarpetki ciepłe	„ 90
szelki męskie	„ 1.40
krawaty modne	„ 70
sweterki	„ 3.50
pończoszki	„ 70
pełczaszki ciepłe	„ 1.20
Torebki	„ 1.—
Podkówkki	„ 50

poleca w dużym wyborze

Firma J. MIKO

14x **GRODNO, Dominikańska 19**



Najlepsze bezkonkurencyjne

chałwy

i słodczyce wschodnie wyrabiane z orzechów, miodu, czystego cukru, czekolady, kakao i najlepszego tłuszczu, o czym publiczność już się przekonała, poleca firma

N. Wasilewicz
7 Dominikańska 28.
Ceny znacznie zniżone

Ze twe ręce gruźlicę przeniesić mogą skrycie. Uważaj przez dzień cały na częste ich mycie.

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIEŃSKIE.

TANI BAZAR GWIAZDKOWY

NIE WIERZCIE ŻYWYM REKLAMOM!

Proszę prz. książkę 25 w księgarni

E. Iberskiego

przy ul. Dominikańskiej Nr. 31

na nadchodzące święta nadeszły zabawki dziecinne i ozdoby choinkowe, które sprzedają niżej cen konkurencyjnych w ładnym i wielkim wyborze. Wszelkie wydawnictwa ozdobnych książek na gwiazdkę dla dzieci i młodzieży. Zwiedzanie wystawy nie obowiązuje 5—1 do kupna. Dla urzędów i szkół specjalny rabat.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Ryśa-Smigielskiego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczaniem do domu i zamieszkała zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrów; w tekście (aktów 5-cie szpaltowy) 40 gr. za tekstem (aktów 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redakcja: **Piotr Rodko**.

Redaktor przyjmuje od 15—18
Druk. **Oleński i Rocho** Grodno Ryśa-Smigielskiego 8.